

Teka 6

p Jackomh.: 20/XII

aa Kt

22157
1

Jak polityka nasza wobec Anglii wymaga pilniejszego zajęcia się
tak w szczególności i sprawa naszej floty musi być w pertraktacjach
naszych z Anglią dokładniej wzięta pod uwagę.

Załączony list p. Skrzyńskiego do Dyr. Olszowskiego w Paryżu na-
kreśla platformę, na której razem z Anglią moglibyśmy współpracować
celem stworzenia floty wojennej i handlowej. Rezultaty tego listu i
inicjatywy powziętej przez Dyr. Olszowskiego, admirała Porębskiego i
Delegację Kongresową na terenie paryskim, można już teraz obserwować
/decyzje Rady Najwyższej w sprawie przydzielenia Polsce okrętów wo-
jennych, pochodzących z floty niemieckiej i austro-węgierskiej/

Z obecnej sytuacji na Kongresie wynika, że o ile byśmy się ener-
gicznie w rozumny sposób zajęli bezzwłocznie sprawą naszej floty,
to liczyć moglibyśmy na korzystne rezultaty.

Trzebaby przedewszystkiem wejść w Londynie w kontakt z tymi lu-
dźmi, którzy są blisko rządu, a którzy pod względem militarnym i finan-
sowym rozumieją interes Anglii w stworzeniu polskiej floty wojennej
i handlowej. Przypuszczenie bowiem kapitału angielskiego w 30 do
40 % do tak niezmiernie korzystnej lokaty, jak polska flota handlowa
wywoła bezwątpienia najżywsze zainteresowanie w wysokich sferach fi-
nansowych angielskich.

Niestety dotychczas te sfery stosunkowo mało były przez nas bra-
ne pod uwagę, a w szczególności z kapitałem tonażowym nie mamy stosun-
ków. Również i wybitne osoby wojskowe w Londynie, które mogłyby nam po-
móc dotychczas mało zostały zainteresowane powyższą kwestją.

Niemniej jednak tutejsza angielska Naval Mission rozumiała
wspólność interesów Polski i Anglii na morzu i korzystne raporty do
Londynu wysyła; skutkiem tego admiralicja angielska jest przychylnie
dl nas usposobiona.

Potrzebaby tylko energicznego zajęcia się sprawą, by z tego korzyści
dla nas wytargować i w tym celu wysłać specjalną misję do Paryża i
Londynu, której zadaniem by było za pomocą szeroko pojętego zaintere-
sowania wpływowych sfer angielskich postawić sprawę naszej floty na
porządku dziennym. - W skład tej misji mogliby wejść: 1/ Książę Jan

Woroniecki, desygnowany na posła w Pekinie, bezwątpienia największy
dziś znawca stosunków angielskich w Warszawie, a niestety dotąd nie
wyzyskany /~~zawizyjny i nieistotny tydzień~~/, 2/ Gen. Inż. Mor.
Borowski, pełnomocnik Dep. dla Spr. Morsk. w Gdańsku, uważany przez angli-
ków za jednego z najzdolniejszych oficerów naszej marynarki, 3/ ewen-
tualnie także pułkownik Swirski również bardzo poważany przez tutej-
szą Naval Mission, który prowadząc przez dłuższy czas nasz Dep. dla
Spr. Morsk. i będąc w ciągłym kontakcie z Naval Mission zna doskonale
obecny stan naszych spraw marynarki, 4/ Dr. Alfred Chłapowski bardzo
sprężysty ekonomista, który zrozumiał doniosłość stworzenia floty han-
dlowej w rozmiarach przewidywanych przez Dep. dla Spr. Morsk. i który
przez swoją energję i sprężystość daje gwarancję, że w kraju potrafi
zainteresować szerokie koła finansowe i społeczne dla tej sprawy, a
z granicą będzie ją mógł w odpowiedni sposób z punktu widzenia
ekonomicznego przedstawić /P. Chłapowski jest w ścisłym kontakcie
z finansistami naszymi, którzy już sprawą żeglugi naszej się zajęli,
jednakże pojmuje ją szerzej od nich/.

Pożądanem by było, żeby tej misji towarzyszył kapitan Buchanan
członek tutejszej Naval Mission i znawca w sprawach floty Handlowej,
bardzo nam przychylny. Misja ta pozatem mogłaby liczyć na pomoc sze-
fa Naval Mission pułk. Wherton, który niedawno do Londynu wyjechał.

Polska misja specjalna dla spraw morskich nie uwłaczałaby w żad-
nym wypadku powadze poselstw naszych w Paryżu i Londynie, gdyż wyjecha-
łaby ze ściśle określonym programem przekraczającym jakoby zakres
spraw, mogących być załatwionymi przez członków poselstwa. Również nie
krzyżowałaby działalności Delegacji Kongresowej w Paryżu, gdzie mimo
wielkiego wytężenia pracy, sprawy naszej marynarki nie są dość ener-
gicznie postawione na porządku dziennym.

MACIEŁA DOWÓDZĄCY WOJNA POLSKIEJ

ADJUTANT GŁÓWNY

WARSZAWA

L. Dz. 22157 dnia 19. 7. 1922 r.

złącz. Wydział.

PLISZCZYŃSKI
INSTITUTE
RESEARCH
NEW YORK

Szanowny Panie,

Zwracam uwagę Pańską na sprawę naszej przyszłej floty. Przedewszystkiem chcę pomówić o marynarce wojennej. Stworzenie takiej marynarki stanie się dla Polski koniecznością, o ile zawczasu mocarstwa nie powezmą postanowienia, któreby ponoszenie tego wielkiego finansowego ciężaru uczyniło dla nas zbyt ciężkim. Chodzi o neutralizację Bałtyku, która leży zarówno w interesie Polski, Finlandji i państw skandynawskich. Coprawda traktat wersalski zabezpiecza Anglię przed odrodzeniem się floty niemieckiej, pozostaje jednak w przyszłości niebezpieczeństwo utworzenia się floty rosyjskiej, która w razie zbliżenia się Niemiec i Rosji mogłaby stać się niemiecko-rosyjską. Tylko neutralizacja Bałtyku mogłaby to niebezpieczeństwo usunąć i tylko w razie takiej neutralizacji moglibyśmy się wyrzec prawa utrzymywania tam własnych morskich sił. Ale zależną jest ona od woli Anglii i z tą wolą w tej sprawie należy się liczyć w doborze jednej lub drugiej drogi - floty wojennej - lub neutralizacji Bałtyku.

Dochodzą mnie wiadomości, że w Paryżu sfery miarodajne wciąż jeszcze zapastrują się b. sceptycznie na możliwość stworzenia polskiej marynarki wojennej. Tego zdania są np. francuski kapitan I klasy Levasseur i angielski kapitan I klasy Fuller, obaj najbardziej czynni w międzysojuszniczej Radzie Admiraków na konferencji pokojowej. Podobno główne przeszkody w tym kierunku leżą w tekście sekretnej części traktatu, zawartego pomiędzy Anglią a Włochami, według którego państwo drugorzędne, o ile uzyskają wolny dostęp do morza, nie będą mogły wykorzystać go dla celów zaczepno-morskich, ale jedynie dla celów handlowo-ekonomicznych.

Licząc się z faktem posiadania przez Polskę wybrzeża na Bałtyku powinniśmy zrzecz się, że w razie zajęcia przez Niemcy i Rosję wrogiego względem nas stanowiska, Państwo Polskie będzie musiało wytknąć swą politykę na morzu Bałtyckim w ten sposób, by zabezpieczyć północne skrzydło naszej armji i wolny dostęp do dalszych mórz. Przypuszczać trzeba, że stałoby się to w ten sposób, iż dążylibyśmy do stworzenia pewnej grupy państw, zajmujących stanowisko odporne względem Rosji i Niemiec. Wchodziłyby tu w grę Danja, Finlandja, ewentualnie Łotwa i Estonja. Dla osiągnięcia jednak tego przymierza



na Bałtyku jest rzeczą oczywistą, że Polska musi posiadać rękojmię swej aktywności, czyli że musi posiadać własną swą flotę wojenną.

Nasze miarodajne czynniki wojskowe nie wyobrażają sobie w razie wojny z Niemcami lub Rosją, zapewnienia obrony kraju bez posiadania floty wojennej. Szczególnie w pierwszym stadium takiej wojny, w którym bezsprzecznie siły nam wrogie starałyby się połączyć ze sobą poprzez terytorjum Województwa Pomorskiego i Wolnego Miasta Gdańska i w którym starałyby się zablokować nasze jedyne port morski. W tem to stadium obrona z naszej strony za pomocą motorów na Dolnej Wiśle i statków wojennych na Bałtyku jest dla nas alfa i omega całej wojny.

Skuteczna walka na Bałtyku jest oczywiście tylko możliwą, o ile siły nasze i naszych sprzymierzeńców na morzu będą silniejsze od sił zbrojnych morskich naszych wrogów. Liczenie bowiem na pomoc z dalszych stron /Wielkich Mocarstw/ jest, o ileby to wogóle było prawdopodobnem, teoretyczne, w praktyce jednak nie do pomyślenia, gdyż cieśniny Sund i Wielki Bełt są zbyt wąskie i płytkie i nadające się do zaminowania.

Z tych też powodów nie należy przypuszczać, by państwa pozabałtyckie wogóle utrzymywały flotę na Bałtyku, gdyż w razie wojny byłyby natychmiast odcięte od swoich mórz. Porty zaś nadbałtyckie, jak Rewel, Ryga, Lihawa, Kłajpeda łatwo mogą być zdobyte ze strony lądu.

Zostaje więc i dla nich jako jedyna pewna basis operacyjna na Bałtyku - Gdańsk, względnie nasze polskie wybrzeże. Przedewszystkiem jest to ważnem dla Anglii, która powinna zrozumieć, że skuteczna obrona jej interesów na Bałtyku jest tylko do pomyślenia w ścisłym sojuszu z Polską. Polska może ewentualnie zastąpić przez swoją wojenną część floty angielskiej. Chodzi o to, że ze względu na ewą odcięcie Bałtyku od oceanu Anglja musiałaby stale utrzymywać na tem morzu znaczną eskadrę, potrzebną dla wolności handlu morskiego i dla ew. operacji wojennych. Byłoby jednak dla Anglii daleko korzystniej i taniej, gdyby dla tych celów częściowo użyć mogła cudze floty bałtyckie. O ile Anglja będzie uważała, że posiada dostateczny wpływ na flotę polską, to z punktu widzenia Anglii Polska najwięcej nadaje się do wystawienia takiej floty pomocniczej, jako państwo żywotne, wrogie Niemcom i Rosji i posiadające wybrzeże, które przy odpowiedniem zabezpieczeniu militarnem pewniejszą stanowić będzie

basis operacyjną, jak inne wyżej wymienione porty.

O ile dla tej koncepcji w odpowiedni sposób przedstawionej w Paryżu i Londynie znajdziemy zrozumienie, to mam nadzieję, że usposobienie admirałów aljanckich względem naszej floty wojennej bardzo korzystnej mogłoby ulec zmianie.

Niestety, mam wrażenie, że ta sprawa dotychczas niedość korzystnie była przedstawiana na Konferencji Pokojowej. Przedewszystkiem już w łonie samej naszej Delegacji Kongresowej dają się odczuwać tarcia, o ile chodzi o sprawy naszej marynarki. Nie wiem jak dalece reprezentanci naszej admiralicji, adm. Kłoczkowski i pułkownik Zwierkowski zdolni są do rozwiązania tak wielkich zagadnień. Ale nawet jeżeli fachowe ich i polityczne zdolności dorównują olbrzymiemu z danią na nich nałożonemu, to praca ich staje się nieskończenie trudną przez brak porozumienia, jaki panuje między nimi, a naszymi delegatami na Kongres. Smutny ten objaw jest zresztą Panu należycie znany.

Zwracam się więc do Pana z prośbą, by w całkiem poufny sposób zechciał zbadać tę sprawę, w szczególności w jaki sposób należałoby nabrać akcję w tym kierunku, akcję tak olbrzymiej doniosłości.

Poza propagowaniem powyższej koncepcji pomocniczej polskiej floty wojennej, należy starać się za wszelką cenę wytergować przydział dla nas, choć niewielki, statków niemieckich i austro-węgierskich zabranych przez Państwa Koalicyjne. Jest mi wiadomem, że p. Dutasta sekretarz generalny Konferencji Pokojowej jest zdania, iż taki przydział może w odpowiedniej chwili być wzięty pod uwagę przez Kongres Pokojowy. Wiem jednak również, że P. Minister Grabski twierdzi, iż akcja w tym kierunku jest zupełnie beznadziejną, i wbrew przedstawieniom admirała Kłoczkowskiego odmówił poczynienia odpowiednich w tym względzie kroków.

Sprawa ta jest jednak tak olbrzymiej wagi, że nie należy jej tak szybko przesądzać. Wiem, że artykuły 181 i nast. Traktatu Wersalskiego i art. 136 i anex III Traktatu z Saint-Germain nie dają dostatecznej podstawy dla naszych żądań. Jednakże przypuszczam, że przy odpowiednio zgrabnem postawieniu kwestji i przy wygraniu wszystkich atutów politycznych, jakie moglibyśmy wygrać, dałoby się dla Polski, jako częściowej spadkobierczyni Państw Centralnych wytargować udział w tym spadku, który w znacznej mierze powstał zresztą z naszych pieniędzy.

Proszę Pana usilnie, by zechciał mimo swego krótkiego pobytu

w Paryżu zorientować się w jaki sposób najkorzystniej moglibyśmy tę akcję rozwinąć. Zdaje sobie doskonale sprawę, że również i w Londynie bardzo poważne będziemy musieli czynić zabiegi, by znaleźć zrozumienie dla powyższej koncepcji floty "pomocniczej" i dla obrony inwestowanego w Polsce kapitału angielskiego. Ale punkt ciężkości akcji będzie zawsze w Paryżu i dlatego proszę Pana o zbadanie terenu na razie w sposób najdyskretniejszy.

W końcu chciałbym jeszcze wspomnieć kilku słowami o naszej flocie handlowej. Musimy stworzyć bezzwłocznie chociażby najkonieczniejszy zaczątek naszej floty handlowej, która według zdania miarodajnych sfer fachowych powinna w najbliższym czasie posiadać 19 statków o pojemności z górą 100.000 tonn i to dla zapoczątkowania regularnej żeglugi towarowo-osobowej między Gdańskiem, a Anglią, New Yorkiem i Argentyną. Na ten cel potrzeba 20.000.000 dolarów.

Niestety inicjatywa prywatna naszych kół finansowych jest w tym względzie jeszcze zbyt wahającą się i ostrożną. Zapoczątkowana akcja kilku banków i osób prywatnych nie dorównywa nawet w przybliżeniu swą działalnością i zrozumieniem sprawy goromowi programu stworzenia polskiej morskiej linii handlowej. Mam jednak nadzieję, że w tym względzie nastąpi polepszenie i że kilku energicznych ludzi potrafi sprawę tę nadać właściwy kierunek. Wiem że kapitał amerykański i duński tę sprawę się interesuje. Wiem również, że finansiersi francuscy zwrócili się do naszych banków z propozycją inwestowania swoich kapitałów w budowie polskich okrętów handlowych. Wiem nareszcie, że Anglo-Polish-Industrial-Development-Assosiation interesuje się żywo rozbudowaniem na wielką skalę portu gdańskiego.

Przypuszczam więc, że przy pilnem zajęciu się sprawą naszej marynarki na terenie pryskim możnaby wytargować dla nas wielkie korzyści. Jeżeli kwestja naszej floty handlowej stworzonej przy współudziale kapitałów i fachowców zagranicznych przybierze konkretne formy, dalej jeżeli finansiersi zagraniczni zrozumieją konieczność stworzenia polskiej floty wojennej dla obrony floty handlowej, wreszcie jeżeli Anglia zrozumie korzyści dla niej wypływające z istnienia "pomocniczej" polskiej floty wojennej na Bałtyku, to powinniśmy dopiąć naszego celu.

